Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za wielorazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. **Cena 10 halerzy** Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie wieczorne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, kasce do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. | Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 19

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej 1. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy. od wiersza 30 hal. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutsehera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie.

Nr. 432 **Kraków, wtorek 22 września 1908 r.** **Rok XVI.**

Niemcy i Słoweńcy.

Wiadomości nadchodzące z Krainy i Styrji brzmią ponuro. Rozpasanie narodowych namiętności dochodzi tam do wybuchów tak brutalnych, że wkroczenie siły zbrojnej staje się nieuchronnem, a krwawe rezultaty tej interwencji powinny poruszyć sumienia polityków i agitatorów, jątrzących przeciwko sobie dwa wysoce kulturalne narody. Wina jednak główna spada i tym razem na Niemców, którzy nie mogą pogodzić się z myślą, że w południowej Styrji przestali już być panami samowładnymi, że germanizacja Słoweńców stała się niemożliwą, i że Słoweńcy mają zupełne, konstytucją zagwarantowane prawo do narodowego równouprawnienia. Stąd pochodzi ich niesłychana drażliwość na każdy objaw słoweńskiego ruchu, na każde usiłowanie Słoweńców zaznaczenia swej egzystencji w miastach tamtejszych, rzeczywiście już przeważnie zgermanizowanych. Można wprawdzie zrozumieć, że Niemcy bronią swego stanu posiadania, choć go niegdyś zdobyli gwałtem i podstępem, ale trudno pojąć w jaki sposób jakaś słoweńska czytelnia, lub wycieczka słoweńskiego stowarzyszenia, może zagrozić narodowemu charakterowi niemieckiego miasta.. A jednak takie są właśnie powody starć Niemców ze Słoweńcami, a i ostatnie krwawe zaburzenia w Lublanie, wypłynęły z tego źródła wzajemnej zawiści. Za to, że Niemcy napadli na Słoweńców goszczących w Ptui, zemścili się Słoweńcy w Lublanie, gdzie stanowią znaczną większość ludności i mają w swoich rękach rządy miasta, wybijając okna w niemieckiem kasynie i w sklepach niemieckich kupców. Odwet to bezskuteczny, a nawet szkodliwy, bo nietylko nie poprawi położenia Słoweńców, tam gdzie ich Niemcy uciskają, ale popsuje wrażenie, jakie wywarły w całej Austrji napady niemieckiego motłochu na bezbronnych i spokojnych uczestników niewinnej wycieczki.

Żałować też należy że Słoweńcy utracili swoją wyborną pozycję i dali się unieść podszeptom słusznego może oburzenia, które jednak znalazłoby daleko szlachetniejszy i praktyczniejszy wyraz, w stanowczych protestach popartych parlamentarnemi interpelacjami i dyskusjami.

W każdym razie Niemcy jeszcze raz dali dowód, że nie chcą i nie umieją utrzymać narodowego pokoju, gdziekolwiek się stykają z innymi narodami, że zawsze jeszcze na dnie ich dążeń spoczywa utajona chętka wyłącznego panowania i że brak im całkowicie ducha tolerancji i poczucia sprawiedliwości. Podkreślić to trzeba tem bardziej, że prasa niemiecka, co prawda głównie przez żydów obsługiwana nie szczędziła nam uszczypliwych upomnień i nauk co do naszego stosunku z Rusinami.

Jak dowodzą zajścia styryjskie, powinniby Niemcy przedewszystkiem pamiętać o własnych przywarach, a prasa niemiecka lepiejby zrobiła, gdyby zamiast obłudnie roztkliwiać się nad Rusinami, których nikt nie myśli krzywdzić, pouczyła swoich rodaków, jak powinni postępować z najbliższymi sąsiadami, aby nie wywoływać takich skandalicznych zajść, jak ostatnie konflikty uliczne w Ptui i Lublanie.

Przewrót w Norymberdze.

Stary wódz niemieckich socjalistów, siedmdziesięcioletni blisko poseł Bebel, do niedawna jeszcze z młodzieńczym zapałem i młodzieńczą wiarą zapowiadał przy każdej ważniejszej sposobności, że ów wielki „Kladderadatsch" czyli ostateczny zupełny przewrót społeczny w myśl dążeń socjalnej demokracji jest już bliski. Zapewniał on stale wierzących mu ślepo „towarzyszy" niższych stopni, że dzisiejszy ustrój społeczny jest tak zbutwiały i kruchy, iż nie wytrzyma dalszych ciężkich ciosów taranu socjalnodemokratycznego, że rozpaść się musi rychło, jeżeli tylko taran ten nie przestanie weń uderzać. Dziś, po kongresie niemieckiej socjalnej demokracji w Norymberdze, August Bebel nie będzie zapewne już tak pohopnym do wygłaszania tego rodzaju śmiałych przepowiedni. Los pozwolił mu dożyć wielkiego przewrotu, lecz nie takiego, o jakim marzył w bujnej swej fantazji; dożył bowiem nie przewrotu ogólno społecznego, lecz początku przewrotu — w łonie własnej partji, przewrotu, który odbiega daleko od rewolucyjnej ewangielji bożyszcza socjalistów Marxa i oznacza pierwsze silniejsze zerwanie z jej przykazaniami w Niemczech.

Przebieg kongresu w Norymberdze, który skończył się onegdaj, a zwłaszcza przebieg obrad nad najważniejszą z omawianych na nim kwestji, mianowicie kwestji głosowania za budżetami, znany jest już czytelnikom naszym z depesz i z zamieszczonego w jednym z ostatnich numerów pisma naszego obszerniejszego sprawozdania. Wiadomo więc, że kongres ten wprawdzie większością głosów potępił wyłamanie się południowo niemieckich socjalistów z pod uważanej za nietykalną zasady odmawiania „burżuazyjnym" państwom środków budżetowych do podtrzymywania ich więdniejącego żywota, lecz wiadomo także, że sześćdziesięciu południowo-niemieckich delegatów na ten kongres nie poddało się tej zmiażdżyć ich mającej uchwale, lecz że oświadczyło, iż w tych kwestjach miarodajnem jest i będzie ich własne przekonanie, a nie ukaz najwyższego partyjnego synedryonu.

Takiego otwartego i śmiałego buntu przeciwko nauce Marxa i karności partyjnej nie było jeszcze w niemieckiej socjalnej demokracji. Od dość dawna wprawdzie nurtowały w niej już rozmaite „destruktywne" prądy, lecz skoro tylko ujawniły się w formie wyraźniejszej i śmielszej, tłumiono je z brutalnością, nie licującą z głoszonemi przez tę partję hasłami bezwzględnej wolności. W świeżej jeszcze pamięci mamy gwałtowne zgnębienie Bernsteinowskich rewizjonistów na poprzednich kongresach partyjnych i ów sąd doraźny, który wypędził z redakcji „Vorwärts" berlińskiego odrazu aż sześciu hołdujących temu kierunkowi redaktorów. Tym razem ortodoksyjnym przywódcom partji i ich posłusznym poplecznikom zabrakło już odwagi, a może i siły do tego rodzaju uporania się z przeciwnikami, względnie buntownikami. Przypuszczać należało, że śmiałe oświadczenie owych sześćdziesięciu „kacerzy" południowo-niemieckich większość kongresu odeprze chociażby siłą pięści. Lecz stało się inaczej. Zarząd wraz z większości pohamował swoje oburzenie i — na razie przyjął tę buntowniczą deklarację nawet — do wiadomości.

A przecie jest ona tylko nowym wyrazem tak namiętnie dotychczas zwalczanej teorji rewolucjonistów, że samemi tylko rewolucyjnemi hasłami i powiewaniem „czerwoną płachtą" nie zdobędzie się wymarzonego raju socjalistycznej przyszłości, że trzeba paktować z obecnym ustrojem społecznym i popierać w nim to, co zmierza również do poprawy szerokich kół ludności, owego proletarjatu, któremu socjaliści narzucają się na prowodyrów i opiekunów. Mieści się w niej otwarte przyznanie, że obecny ustrój społeczny jest jeszcze tak silnym, iż się rewolucyjnego taranu socjalistycznego obawiać nie potrzebuje, że socjalna demokracja sama mogłaby podkopać podstawy swego bytu, gdyby się z nim nie liczyła, gdyby stawiała dalej przeszkody i zapory jego naturalnemu rozwojowi.

A był to wyraz tego przeświadczenia tak silny, że nie odważono się już zastosować do niego dotychczasowej metody tłumienia. Zrozumiano dobrze, że mogłoby to doprowadzić do otwartego rozłamu w partji, do rozbicia się jej na dwa wrogie obozy, Stary „lew" socjalizmu Bebel, zamienił się więc w dyplomatę „przyjął do wiadomości" to, czego zgnębić i stłumić już nie mógł ocalił on przez to pozorną jedność partji na zewnątrz, ale zarazem sam zadał kłam dotychczasowym swoim zapowiedziom, któremi porywał masy. Będzie to nowym bodźcem dla tych, którzy wzbraniali się iść ślepo za marksowską ewangelią przewrotu, bodźcem do dalszego poddawania rewizji jej przykazań, a jest już dziś silnym zwrotem od rewolucji do reform i od pustych haseł do pozytywnej pracy, — na gruncie obecnego ustroju społecznego. Innemi słowy: jest to pierwsza w Niemczech ciężka porażka nieprzejednanego czerwonego socjalizmu i jego propagatorów.

W tym „przewrocie norymberskim" mieści się nadto jeszcze wymowna nauka dla tych wszystkich, którzy czerwony socjalizm rewolucyjny zwalczać pragną. Uzasadniając odmienne stanowisko w kwestji budżetowej południowoniemieccy „fronderzy" socjalistyczni uzasadnili je tą okolicznością, że w południowych Niemczech inne panują stosunki, niż w północnych, że w tych krajach całe społeczeństwo usposobione jest bardziej demokratycznie, że tam nawet burżuazyjne rządy nie odmawiają robotnikom żadnych praw politycznych i obywatelskich, że same dążą do poprawy ich bytu. Czyż więc — mówili delegaci — można było przeszkadzać tej akcji?

Te kraje południowo niemieckie, w których czerwona partja przewrotu zaczyna się zamieniać na partję reformową, są krajami z ludnością przeważnie katolicką. W prawach społecznych bierze tam udział całe społeczeństwo, bierze głównie udział katolickie duchowieństwo i katolicka inteligencja. I oto o pracę tę socjalną, uczciwą, szczerą, na zasadach chrześcijańskich opartą — i mie się ostrze zaczepnej bro-

ni partji przewrotu. Czuje ona, że wobec tej pracy błędną hasła rewolucyjne społecznego przewrotu, że tracą nawet moc — otumaniania warstw robotniczych. Więc przywódcy socjalno-demokratyczni uważają tam za potrzebne — pośrednio popierać tę pracę, widząc, że w przeciwnym razie wyszłaby na jaw obłuda ich teorji i czynów. I oto przykład najlepszy — czem najskuteczniej zwalczać można czerwonego wroga: jedynie rozumnie pojmowaną pracą chrześcijańsko społeczną! Skorzystajmy i my z tej nauki!

Wynagrodzenie za udzielanie nauki religji w szkołach ludowych.

Równocześnie z uchwaleniem podwyższenia płac nauczycieli szkół ludowych w Galicji polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową zbadał sprawę wynagrodzenia za nauczanie religji w szkołach ludowych i aby wynik swych badań oraz konkretne wnioski swoje w tej materji Sejmowi na najbliższej sesji przedłożył.

Stosownie do tego polecenia Wydział krajowy przedłożył na obecnej sesji Sejmowi projekt ustawy normującej płacę nauczycieli religji. Główne zasady tego projektu są następujące:

W szkołach ludowych publicznych, o czterech lub więcej klasach, i w szkołach wydziałowych, jeżeli liczba godzin nauki religji we wszystkich klasach razem wynosi przynajmniej 18 godzin tygodniowo, a liczba uczniów danego obrządku najmniej 80, ustanowieni zostaną stali nauczyciele religji.

Nauczyciel obowiązany jest uczyć do 34 godzin tygodniowo. Za godziny nauki ponad tę liczbę, będzie pobierał wynagrodzenie osobne w wysokości 1 prc. płacy miesięcznej. Exhortę liczy się za dwie godziny.

Nauczycielowi religji, osobno ustanowionemu, będą przyznane pobory równe z poborami innych nauczycieli tej szkoły, do której go przydzielono. Nauczyciele religji, którzy ukończyli teologję, lub świeccy posiadający stopień akademicki, otrzymują zaraz przy stałej nominacji najwyższy stopień płacy.

W szkołach publicznych, gdzie niema osobnego nauczyciela do udzielania nauki religji ze stałą płacą, duszpasterz miejscowy, względnie wikarjusz jest obowiązany do bezpłatnego udzielania nauki religji, z tytułu duszpasterstwa, 12 godzin tygodniowo. Za każdą godzinę nauki w tygodniu, ponad ten wymiar, należy mu się wynagrodzenie po 40 koron rocznie, a w miejscowościach I klasy płac nauczycielskich po 50 koron rocznie.

Obecnie duchowieństwo parafjalne tylko w miastach i większych miejscowościach ma możność uzyskania pewnego wynagrodzenia. Wszędzie zaś tam, gdzie duchowieństwo udziela nauki religji w szkołach 1, 2 i 3 klasowych tj. na wsi i małych miasteczkach, nie otrzymuje żadnego wynagrodzenia.

Według obliczeń Wydziału krajowego wykonanie tej ustawy kosztować będzie 217.163 koron, z czego przypadnie na uregulowanie płac stałym nauczycielom 70 203 koron, na uregulowanie płac duchowieństwu, które uczy religji, gdzie niema stałego nauczyciela, 146.960 koron. Projektowana ustawa ma wejść w życie z początkiem roku szkolnego 1909/10.

W projektowanej ustawie są główne dwa niedomagania. Najpierw obniża ona wynagrodzenie istniejących już obecnie systemizowanych katechetów w szkołach ludowych miejskich i małomiejskich, którzy uczą religji także w innych szkołach tej samej parafji, za co pobierają wynagrodzenie 50 koron rocznie. W projekcie jest proponowane 40 koron. Zamiast więc podniesienia, jest obniżenie wynagrodzenia o 10 koron. Drugą wadą projektowanej ustawy jest, że duchowieństwo, tam gdzie niema osobnego nauczyciela religji, musi 12 godzin w tygodniu uczyć bezpłatnie, kiedy np. w Styrji, Austrji dolnej, Czechach i innych krajach duchowieństwo obowiązanem jest tylko 6 a najwięcej 8 godzin uczyć. Otóż te niewłaściwości połączone z krzywdą naszego duchowieństwa powinny być z ustawy usunięte.

Z ruchu społecznego.

Szkoła organizatorska w Wiedniu.

Na odbytem w tych dniach zebraniu organizacji chrześcijańsko-socjalnych w Mariazell podniesiono myśl założenia szkoły dla organizatorów i agitatorów ruchu chrześcijańsko-socjalnego. Sprawa ta jest wielkiej wagi dla pracy chrześcijańsko-społecznej, która kuleje najczęściej dlatego, że nie posiada do pracy codziennej ludzi w tym kierunku dostatecznie wyszkolonych, znających gruntownie sprawę, której służyć mają. W Niemczech dawno już szkoła taka, pod nazwą kursów socjalnych istnieje i wydała też dziesiątki tęgich działaczy społecznych, którzy są obecnie filarami całej potężnej organizacji społecznej katolików niemieckich. Otóż na wspomnianem zebraniu zaprojektowano założenie takiej szkoły w Wiedniu. Wykłady rozpoczną się przypuszczalnie w drugiem półroczu roku przyszłego. Koszty utrzymania uczestników obliczono przeciętnie na 150 koron. Tematy wykładów będą mniej więcej następujące: Jak się zakłada i prowadzi katolickie stowarzyszenia? Sposób prowadzenia niepolitycznych organizacji. Praca agitatorska. Organizacja kobiet. Historja ruchu katolickiego w Austrji. Prasa. Kolportaż. Kwestja szkolna. Oświecanie i uświadamianie ludu. Masonerja. Czego nas uczy niemiecki i francuski kulturkampf? Międzywyznaniowe prawodawstwo austryjackie. Walka o małżeństwo chrześcijańskie. Wolnomyślni i ruch „Los von Rom“. Dzieje parlamentaryzmu w Austrji. Obrona prawna i ubezpieczenie robotników, nie mających pracy, przez odpowiednie stowarzyszenia. Zadania społeczne katolików austryjackich i t. p.—Rzecz jest w zasadzie przyjęta. Sprawa prelegentów nie nastręcza żadnych w Wiedniu trudności. Z gotowością do tych wykładów — n. b. bezpłatnych — zgłosiło się już wielu znakomitych uczonych i posiwiałych w pracach organizatorskich działaczy.

Połączenie się polskich robotniczych związków zawodowych w Niemczech.

W obrębie Rzeszy niemieckiej istnieją trzy organizacje zawodowe polskich chrześcijańskich robotników: w Poznańskiem „Polski Związek zawodowy“, na Śląsku „Związek Wzajemnej pomocy“, w Westfalii na wychodźctwie «Zjednoczenie zawodowe polskie». Związek robotniczy w Poznańskiem założony został przed sześciu laty. Obecnie liczy przeszło 6.000 zorganizowanych robotników i wydaje swój własny organ p. t. „Siła“ Równocześnie powstało w Westfalii „Zjednoczenie zawodowe polskie“, które dotychczas zorganizowało koło 45.000 robotników Polaków, pracujących głównie w tamtejszych kopalniach węgla. Organizacja ta posiada również swój własny organ p. t. «Zjednoczenie». Najstarszym jest «Związek wzajemnej pomocy“ na Śląsku, założony

---

64) *JAN OKWIETKO.*

PRZED BURZĄ.

I było im dobrze razem, tak dobrze, że nie tęskili wcale do wielkiego płomienia. Byli jak we śnie.

Tymczasem z tego snu już ich budziły krzyki i nawoływania szukających po domu, wkrótce też Zosia zadyszana i rozczochrana wpadła do buduarku z impetem.

— Zmiłujcie się! Cały dom was szuka. Czekają na was z rozpoczęciem tańców!

Ruszyli się z miejsc niechętnie.

— A bez nas nie mogą?..

— Nie wypada!

— Ciekawe, kto mógł te głupie prawidła wymyślić.

— Nie ja, Zygmuncie, nie ja, słowo ci daję! Ja bym was chętnie zastąpiła, ale nikt nie chce!.. — mówiąc to przybrała tak komicznie zmartwioną minę, że się Zygmunt uśmiechnął zupełnie udobruchany.

— No, to im chyba pokażemy, jak się tańczy?.. — zwrócił się pytająco do żony.

— A pokażemy!

— Tylko, proszę mnie najpierw pocałować! — I objął ją wpół przed zdumioną Zosią, która się zatrzymała w wyczekującej postawie z roztwartą buzią i ciekawemi oczami.

— Ucz się, Zosiu, jak się mąż z żoną całować powinni, — wesoło żartował Zygmunt i przyciągnął Maję do siebie; ale ona uderzyła w pąs i prosiła prawie ze łzami.

— Nie, Zygmuncie, nie tak, nie przy Zosi!

— Czemu? — i nie czekając odpowiedzi już obsypywał ją pocałunkami, a ona sztywna z początku, zaczęła mu je oddawać pomimo woli.

O Zosi zapomnieli zupełnie.

Ta ciekawa z początku, znudziła się jednak wkrótce tą sceną, w której nie brała udziału. Wydawało jej się także, że to, co Maja robi, jest niedobrze, a jednocześnie zazdrościła siostrze i była zła na Zygmunta, że ani jednego małego całusa dla niej nie miał.

— Kiedy tak, to ja już idę, — przemówiła z irytacją. — Powiem, że nie możecie przyjść, bo jesteście zajęci.

I z niechęcią cofała się do drzwi.

Maja jednakże zatrzymywała ją przy sobie, bo jej było raźniej wchodzić do sali balowej w towarzystwie osoby trzeciej. Teraz obecność Zygmunta zaczynała ją krępować; czuła się jakby winną tych pocałunków i zdawało jej się, że Zygmunt nie powinien był zmuszać ją do nich. Nie mogła mu teraz patrzyć w oczy i powieki jej gwałtownie opadały za każdym razem, gdy do niej przemówił. On, szczęśliwy, przepełniony radością, nie myślał o tem, co się mogło dziać w głębi jej duszy, a to dziwiło jej milczenie i trochę raziła nagła powściągliwość, bo nie pasowała do jego rosnącej werwy.

— Chodźmy, Maju, — mówił wesoło, biorąc ją pod rękę.

Ona lękliwie usuwała się przed nim.

— Nie chcesz?..

— Tak nie można!..

Roześmiał się trochę zły, ale zauważył w jej oczach smutek i trwogę, więc przestał nalegać.

— Niech pani hrabina idzie przodem! — zadeklamował, otwierając drzwi i usuwając się przed żoną.

Mówił, starając się pokryć tonem żartobliwym odczute przykre wrażenie. Ale miał gorycz na wargach, był niezadowolony z Maji zły na siebie i przeklinał tych wszystkich zebranych gości, którzy nie pozwalali mu nacieszyć się spokojnem sam na sam z żoną.

Złość jego rosła w miarę, jak się zbliżali do sali i dosięgła szczytu, kiedy za ich wejściem zauważył niedyskretnie fiksujące ich oczy i dwuznaczne uśmiechy.

— Idjoci!—mruknął przez zęby.

I objąwszy Maję wpół, rozpoczął taniec.

ROZDZIAŁ XXV.

Późno w noc Zygmunt błąkał się samotnie po prawie pustych fumoir'ach. Od sali balowej dochodziły go dźwięki mazura. Bęben grzmiał w takt raz po raz i Zygmuntowi wydawało się, że mu od tego hałasu popękają bębenki w uszach. Wątpił też, żeby Maja mogła zasnąć przy takim hałasie. Umyślnie ją był odprowadził wcześniej na spoczynek, obawiając się dla niej zbytniego zmęczenia.

Teraz byłby chętnie przerwał zabawę, byle się upewnić, że jej nic we śnie nie przeszkodzi, ale właśnie ochota dosięgła szczytu i nie mogło być mowy o zaprzestaniu tańców.

Spojrzał na zegarek: była godzina druga.

— Gdzieby tu myśleć o rozejściu się!...

Właśnie wchodziło do fumoiru kilku panów.

Pan Mucha, zmęczony staniem pode drzwiami, osiadł ciężko na fotel i, wyjąwszy z kieszeni sążnistą papierośnicę, wydobył z niej przemycane pruskie cygaro. Obejrzał je starannie, obciął delikatnie scyzorykiem i, opaliwszy równo, puścił pierwszy kłąb dymu. Dopiero wtedy rozsiadł się wygodniej i zaczął rozglądać dookoła.

Jednocześnie pan Chłystek towarzyszył panu koniuszemu w jego znudzonej wędrówce po ubikacjach pałacowych. Losy zaprowadziły ich do fumoir'u, gdzie pan Chłystek podsunął dostojnikowi pudełko z Bock'ami i nadskakująco podał zapaloną zapałkę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

w r. 1883. Członków liczyło on koło 13.000 Wydaje swoje pismo p. t. „Wzajemna pomoc“.

Te trzy organizacje zawodowe robotnicze po długich układach zlewają się obecnie w jedną całość, w jeden wielki związek robotników polskich z jednym centralnym zarządem i centralną kasą. Na poszczególne prowincje zaś utworzone zostają zarządy lokalne, podległe zarządowi centralnemu, który będzie miał siedzibę w Bochum, w Westfalii. Od pierwszego stycznia przyszłego roku będzie też wychodził jeden centralny ,organ dla wszystkich członków. Połączenie się tych związków polskich ma tak pod względem społeczno-ekonomicznym, jak i narodowym doniosłe znaczenie; wzmocni ono cały żywioł polski w walce ekonomicznej i narodowej z germańskim naporem.

Ruch współdzielczy we Włoszech.

W ostatnich latach rozwija się bardzo pomyślnie .. końcem roku 1907 było we Włoszech przeszło 4.300 stowarzyszeń (w r. 905 tylko 982) w tem 1650 kredytowych, 880 produkcyjnych, 820 magazynowo-rolniczych, 600 mleczarskich i wiele innych.

Na rozwój stowarzyszeń gospodarczych oddziałał szczególnie założony w r. 1902 Związek. Celem tego Związku jest organizacja ludności wiejskiej we wszystkich kierunkach, głównie jednak w kierunku asocjacji. Związek spowodował założenie specjalnej organizacji, która ujęła w swe ręce handel maszyn rolniczych i nawozów sztucznych; obecnie założono nawet własne fabryki nawozów sztucznych.

Współdzielczość w Anglji.

Żywszym jeszcze niż we Włoszech tempem rozwija się współdzielczość w Anglii. Tegoroczny zjazd kooperatystów angielskich wykazał nieporównany postęp ruchu współdzielczego. Do Związku stowarzyszeń należy obecnie 2,434.085 członków, przeważnie zarabiających na chleb ojców rodzin. Licząc przeciętnie, można powiedzieć, że przeszło 8 milionów osób, czyli piąta część narodu brytyjskiego karmi się i odziewa w 1 666 stowarzyszeniach i ich licznych filiach. Kapitał udziałowy, powstały głównie z nagromadzenia dywidendy od zakupów, dosięgnął cyfry 800 milionów koron, depozyty 240 milionów, kapitał rezerwowy 90 milionów, a rok rocznie przypada do podziału pomiędzy członków 300 milionów koron.

Już same te cyfry imponują, cóż dopiero, gdy zagłębimy się w ich istotne znaczenie; 300 milionów koron rocznego zysku, to przecież 125 koron dodatku do dochodu 2 milionów rodzin. „Znaczenie takiego dochodu — powiada sprawozdawca — pojmie każdy żyjący z pracy rąk. Pomyśleć tylko o wzmożonym dobrobycie, o uwolnieniu się od długów, o milionach dzieci dobrze odżywianych i przyodzianych. Jesteśmy już zdobywcami królestwa współdzielczego podziału, szykujemy się zaś do zdobycia królestwa współdzielczej produkcji“.

Rzeczywiście już obecnie Związek ma przeszło 100 milionów koron kapitału przemysłowego i zatrudnia 26.938 pracowników w 127 stowarzyszeniach współdzielczych, wytwarzając rocznie towarów za 250 milionów koron.

Pius X.

Swiat katolicki obchodzi w bieżącym miesiącu 50-cio lecie kapłaństwa papieża PiusaX. W dniu bowiem 18 września r. 1858 przyjął Józef Sarto, przyszły papież święcenia kapłańskie w Padwie z rąk biskupa ks. Farina. 23-letni młodzieniec, syn ubogi go wieśniaka z Riese, rozpoczął w tym dniu swą pełną ofiarności i trudu pracę kapłańską, która wprowadziła go po kilku dziesiątkach lat na tron papieski, oddała mu w ręce rządy 250 miljonowego mocarstwa.

Jubileusz Piusa X daje sposobność prasie katolickiej do oświetlania po raz już nie wiedzieć który, postaci Ojca św. jako kapłana i człowieka. Charakterystyka to przecież krótka: Pius X był 9 lat wikarym w Tombolo, 9 lat proboszczem w Salzano, 9 lat kanonikiem i kanclerzem dyecezji w Trewiso, 9 lat biskupem w Mantui, 9 lat kardynałem i patryarchą w Wenecji i 5 (dotychczas) lat sternikiem łodzi Piotrowej. Gdy obejmował rządy Kościoła, towarzyszyła mu sława niezwykłej pobożności, skromności, prostoty i miłosierdzia, ale i tęgiego administratora i pasterza. Wszakże to on odnowił dyecezję Mantuańską, podniósł nauki w seminarjum, wprowadził do niego filozofię scholastyczną i wzmocnił dyscyplinę kościelną. On — na stanowisku patryarchy weneckiego—zorganizował w dyecezji silne stronnictwo katolickie, rządzące obecnie „królową Adrjatyku“.

Prasa katolicka, a zwłaszcza dziennik „Difesa“, znalazła w nim możnego opiekuna. Jego bacznej uwadze nie uszły nawet muzyka i śpiewy kościelne. Zreformował chór św. Marka i na dyrygenta powołał ks. Perosi'ego, obecnie dyrektora kaplicy Sykstyńskiej. Ks. Perosi zresztą zawdzięcza mu całą swoją sławę, a świat genialnego muzyka. Jeszcze bowiem jako biskup mantuański, dowiedziawszy się o niezwykłym talencie biednego młodzieńca Perosi'ego, wziął go do siebie na naukę do Seminarjum, kształcił, popierał i zachęcał do dalszych studjów muzycznych.

Pięciolecie jego rządów w Kościele przypadło na czasy ciężkie. Stosunki stolicy Sw. z Francją groziły każdej chwili zerwaniem konkordatu i rozpoczęciem „kulturkampfu“. A objmował Pius X rządy po przesławnem ćwierćwieczu działalności genialnego Leona XIII... Przyzwyczajono się już na Piusie IX i Leonie XIII stawiać wysokie wymagania osobie papieża, domagano się albo męża apostolskiej gorliwości i czystości życia jak Pius IX, albo bystrego, znającego dobę obecną, polityka i filozofa jak Leon XIII. Do wielkich czasów bowiem wielcy być powołani działacze.

Pius X połączył w sobie przymioty obu swych poprzedników. Ożywiny głęboką wiarą, żarliwością w staraniach o zbawienie dusz ludzkich, młodzieńczym zapałem i wytrwałością, zwrócił się śladem Leona XIII —do zagadnień obecnej doby, do bolączek społecznych. I widzimy go, jak zatwierdza i pochwala pracę społeczną katolicką we Włoszech i Francji, jak przestrzega przed błędami wieku: modernizmem i marjawityzmem, jak normuje prawo kościelne (dekret „Ne temere“) i pracuje nad wykształceniem i umoralnieniem duchowieństwa (ostatnia jego exhortacja). Nieustraszony jako obrońca czystości wiary potępił w „Syllabusie“ błędy obecnego wieku. Ale równocześnie niejednokrotnie dał wyraz swemu uznaniu dla nauki nowoczesnej; założył międzynarod owy związek dla popierania wszelkich nauk i podniósł studja biblijne , ustanawiając osobny z Pisma św. doktorat.

Pius X odnawia wszystko w Chrystusie. W r. 1905 wydał dekret o częstej komunii św., a w ostatniej odezwie do duchowieństwa podniósł niezwykłą siłę misyjną , tkwiącą w czystości ich życia i w gorliwości pasterskiej. Trafnie rozpoznał, że głównym powodem upadku wiary w czasach obecnych jest brak harmonii między głoszoną nauką a jej wykonywaniem. A dysharmonia ta razi tem bardziej u tych, którzy zamiast być „solą ziemi“, zamiast jaśnieć jako „lux mundi“ stają się tak często

---

Tajemniczy człowiek

15)

Przygody detektywa.

Harry spełniając swą misję, rozglądał się dokoła i obaczył cały szereg malowideł, których treścią była zawsze śmierć, zadawana w rozmaity sposób. Pierwsza freska przedstawiała same tylko otrucia. Rozmaici ludzie ugrupowani z wielką sztuką, przedstawieni byli w ruchach, skurczach i kontorsjach, wywołanych użyciem trucizn, a u spodu każdej sceny wypisana była nazwa trucizny. U góry siedziała parka Atropos, uzbrojona w nożyce, patrząc drwiąco na ofiary jadu, wijące się w bólach przedśmiertnych, lub unieruchomione w martwej sztywności. Ramy tej freski przyozdobione były w kwiaty i liście trujących roślin, z których powstały owe śmiercionośne jady. Na przeciwległej ścianie inna freska przedstawiała samobójstwo pod kołami pociągu. Lokomotywa puszczona całą siłą pary, biegła po szynach, na których leżały zwłoki samobójcy. Ciało zgruchotane, opływało posoką, a po drugiej stronie odcięta głowa patrzyła w niebo, wzrokiem pełnym przerażenia. Jedna właściwość wspólna była tym wszystkim obrazom mordu: oto twarze zabitych, piękne były i spokojne, mimo, że ciała ich wiły się w najdzikszych podrygach. Widocznie chore mózgi, których fantazja spłodziła te dzikie obrazy, chciały jednak zaznaczyć w ten sposób panowanie silnej woli, nad zwierzęcą stroną natury ludzkiej. Dalej szły freski, przedstawiające śmierć zadaną przez powieszenie, utopienie lub zaduszenie. Broń palna odmalowaną też była w najrozmaitszych okazach, wszystkie pistolety, strzelby, rewolwery, wymierzone były lufami w ciała skazańców, później wszystko, co przeszywa lub kraje. Nie brakowało wogóle żadnego znanego ludziom sposobu rozstawania się z życiem. Mimo oryginalności, sroga ta i posępna galerja wywierała na widzu wrażenie dziwnie przygnębiające, któremu uległ i Harry. Pragnąc się z niego otrząsnąć, zbliżył się do odźwiernego, który go wprowadził, żądając wprowadzenia do sali posiedzeń klubu. Ten usłyszawszy to, otworzył szeroko oczy, a z ust jego wybiegło trzykrotne O! rozmaicie modulowane.

— Czy dobrze słyszałem? — spytał przeciągle — pan chcesz tam wejść? Tu ukazał ręką jedne z drzwi kurytarza.

— Słyszałeś pan doskonale, tam właśnie muszę być wprowadzonym.

Odźwierny podniósł na sufit zdziwione oczy, zawracając je tak, że pozostały mu tylko białka.

— Pan przecie sam wiesz, że to niemożliwe.

— Dlaczego?

— Regulamin, panie łaskawy, regulamin stanowczo na to nie pozwala, odrzekł odźwierny, wznosząc do góry palec wskazujący, dla dodania powagi swoim słowom.

— Regulamin nie może obowiązywać mnie, który przyszedłem tu w misji urzędowej.

— W żadnym razie nie może pan tam wejść teraz, gdy wszyscy członkowie zgromadzeni są w sali.

— A więc są tam teraz wszyscy?

— Co do jednego, z wyjątkiem oczywiście tego, który dziś lub jutro musi umrzeć.

— Dlaczego dziś lub jutro?

— Bo jutro o godzinie szóstej upływa ostatni termin.

— A, czy tak? rzekł Smithson z lekkiem drzeniem, przypomniał sobie bowiem statuta samobójców i mimowolna zgroza ścisnęła mu serce na myśl o tych wyrokach śmierci, wydawanych samowolnie, przez bandę obłąkańców.

— Słuchaj pan — rzekł po chwili, nie dając za wygraną — gdybyś mi pan jednak ułatwił wejście, mógłbym zobaczyć tych panów sam niedostrzeżony. Mówiąc to wsunął do ręki opornemu szwajcarowi, banknot dwudziestodolarowy. Ten zawahał się chwilę, potem wsunął z determinacją pieniądze do kieszeni.

— A czy bardzo panu na tem zależy? spytał.

— Tak bardzo nie, ale skorzystałbym chętnie ze sposobności.

— Możeby się to dało ułożyć, rzekł przekonany, zechciej pan zaczekać tu chwilę, ja zaraz powrócę. To rzekłszy zniknął za ciężką portjerą, zawieszoną w głębi korytarza.

Harry zostawszy sam, zwrócił uwagę na dwa bardzo piękne witraże, umieszczone nad drzwiami prowadzącemi do sali posiedzeń.Jeden z nich, utrzymany w tonach niezmiernie spokojnych, przedstawiał krajobraz pozbawiony zupełnie istot żyjących. Cicha stojąca woda, oblewała tu brzegi jakiegoś tajemniczego lądu pokrytego omszałą roślinnością. Całość owiana była białawą mgłą, przechodzącą w tony blado różowe ku zachodowi, a opalowo niebieskie ku wschodowi. Wywierało to razem wzięte wrażenie niezmiennej miękkości i spokoju. Witraż umieszczony z drugiej strony drzwi raził przeciwnie ostrymi kontrastami i poszarpanymi konturami. Czarne jak sadza chmury, pędziły po wzburzonem niebie, a łamane wichrem drzewa, wyginały rozpaczliwie gałęzie, na kształt rąk wyciągniętych błagalnie. Pod obu obrazami, widniały odpowiednie napisy: Burza tu. Spokój tam.

— Podobają się panu te obrazy? spytał odźwierny, który już był powrócił.

— I cóż? zagadnął go detektyw.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„scandalum mundi“. Do nich to zwraca się Pius X z serdecznem upomnieniem.

Pontyfikat Piusa X rozpoczął się dopiero. Nie pora wydawać o nim sądu, jego doniosłość wystąpi dobitniej w dalszej perspektywie dziejowej. Atoli już teraz można powiedzieć, że w podjętej przez poprzednika swego akcji celem odmłodzenia Kościoła w jego formach zewnętrznych i nieistotnych, pontyfikat Piusa X zanaczy się silnie i trwale.

Korespondencje „Głosu Narodu“.

Myślenice, dnia 20 września.

(Wiec publiczny w sprawie klęsk elementarnych i zamykania szynków w niedziele i święta).

W dzień targowy dnia 14 bm. odbył się tu publiczny wiec w sali Rady powiatowej, zwołany przez komitety ratunkowe okolicznych gmin miasta Myślenic. Przewodniczył ks. Nowak proboszcz z Krzywaczki, na zastępcę powołano Mikołaja Uchacza wójta z Głogoczowa, sekretarzował nauczyciel p. Parys. O klęskach elementarnych referował ks. Mytkowicz, redaktor »Postępu« z Krakowa, a w sprawie zamykania szynków w niedziele i święta mówił p. Zgórniak, prezes Związku chrześć. robotników również z Krakowa.

Pierwszy mówca ks. Mytkowicz zwrócił przedewszystkiem uwagę na pokrzywdzenie kraju przez rząd, który mimo obliczonych strat przez klęski elementarne na 127 milionów koron, jednak daje krajowi pomoc tylko w wysokości 2 milionów koron. Rozdawanie zaś zadarmo zboże daje w tak małej ilości, że ledwie po jednym dostaje się garncu potrzebującym zboża do siewu. Dlatego mówca, stawiając dalsze żądania zapomogowe dla ludności dotkniętej klęskami elementarnymi, postawił wnioski: odpisu podatku w gminach poszkodowanych, rozdziału soli dla bydła, rozdawania za darmo zboża tym, którzy nie mają zboża do siewu, sprzedaży zboża po tańszej cenie, ułatwienie kredytu i odpisania czy procentu czy rozłożenia rat na dalsze lata, prowadzenie szybszej melioracji i robót publicznych, sprowadzania nawozów sztucznych po tańszej cenie, obniżenia taryf kolejowych dla przewozu paszy. Zebrani, których była znaczna liczba, złożona nie tylko z włościan, ale i z inteligencji miejscowej, przyjęli wywody referenta wśród ogólnego zadowolenia. Również referat o zamykaniu szynków w niedziele i święta wygłoszony przez p. Zgórniaka przyjęto wśród powtarzających się ciągle oklasków.

Następnie p. Bernacb, kierownik szkoły w Woli Radziszówskiej, żalił się również na niedostateczną pomoc rządową dla zaradzenia klęsce elementarnej, gdzie oszacowano szkody na 10 000 kor., a zapomogi dostało tylko 64 gospodarzy. Imieniem tedy włościan powiatu myślenickiego domagał się od rządu natychmiastowej pomocy pieniężnej, dostarczenia lepszej soli, robót około naprawy dróg, zniesienia podatku domowo-klasowego, reformy ustawy łowieckiej itp. Gosp. Dyrda narzekał również na sól, jaką sprzedaje teraz Wydział krajowy.

Książe Lubomirski, obecny na zgromadzeniu jako poseł sejmowy, krytykował też pomoc udzielaną przez rząd, bo dla pow. myślenickiego należałoby się ze 200 wagonów zboża, a dostał tylko 20, do tego jeszcze zboże nie przyszło na czas do siania; podniósł następnie szkody, jakie wyrządziły rzeki Raba i Skawa, zawiadomił, iż przed rokiem 1912 w powiecie nie ma być żadnych melioracyj, natomiast żądać należy naprawy dróg i rozpoczęcia robót publicznych i pożyczek bezprocentowych. Co do zamykania szynków oświadczył, że na taką ustawę nie zgodzi się rząd wiedeński, o sól zaś obiecał się upomnieć w Sejmie. Wreszcie uchwalono też wniosek skasowania dyet, które biorą posłowie parlamentarni podczas przerw sesji parlamentarnych, wynoszących dziennie 10 tys. kor., bo za nie można zakupić 500 korcy żyta.

Na tem wiec zakończono. O ile Sejm i Rząd wezmą pod uwagę powyższe żądania ludowe, o ile Rząd zmieni swe postępowanie względem naszego kraju, a nie pójdzie na rękę żydom w sprawie zamykania szynków w niedziele i święta, to pokaże się może w niedalekiej przyszłości. Dałoby się uzyskać i jedno i drugie niechybnie, gdyby takie wiece odbywały się w całym kraju. Wiec ten urządzony głównie staraniem ks. Nowaka, prob. z Krzywaczki zrobił na włościanach licznie zebranych jak najlepsze wrażenie. Bodaj takich wieców było coraz więcej.

Chrzanów, dnia 20 września.

(Wiec publiczny w sprawie zamykania szynków w niedziele i święta).

Jestem na wiecu w sali Sokoła. Za staraniem komitetu obywatelskiego, a pod przewodnictwem miejscowego proboszcza ks. Kamieńskiego, postanowiono w niedzielę dnia 20 bm. odbyć wiec publiczny, by dać wyraz, jak cała okoliczna ludność powiatu chrzanowskiego domaga się i żąda spełnienia tego ważnego postulatu socjalnego, jakim jest wydanie ustawy o zamykaniu szynków w święta i niedziele. W tym celu komitet nie żałował trudu, by o zamierzonym wiecu zawiadomić okoliczne gminy i chrześć. ludność miasta Chrzanowa, a do wygłoszenia referatów zaprosił pracowników społecznych z pod sztandaru chrześcijańsko-socjalnego. Wiec wypadł pod każdym względem doskonale. Tłumy obywateli inteligencji, duchowieństwa, mieszczan i robotników zapełniły szczelnie obszerną salę Sokolni. Wiec zagaił o g. 4 inicjator jego tj. ks. prob. Kamieński. Na przewodniczącego wiecu zaproszono dra Wojnarowskiego, na zastępcę jego dra Marczaka, a na sekretarzy pp. Kieszka i Rąbę.

Referat wygłosił prof. Marjan Dąbrowski z Krakowa. Ze znajomością rzeczy, a z siłą wymowy, wykazywał mówca szkodliwość i zgubne skutki alkoholizmu tak dla pojedyńczych osób, jak i dla całego narodu, jak obojętność rządu i słabą wolę jednostek wyzyskać umieją żydzi z niesłychaną szkodą dla kraju. A kiedy mowca w końcu swego referatu postawił rezolucję dotyczącą wydania ustawy o zamykaniu szynków w święta i niedziele, burza oklasków rozległa się w sali.

W dyskusji zabrał głos najpierw ks. Mytkowicz z Krakowa. Z zapałem wypowiedziane słowa na podstawie faktów, jak rozlewa się wszędzie alkohol, jak w Chrzanowie na 4000 ludności chrześcijańskiej jest 52 szynków czyli, że jeden szynk przypada na 50 dorosłych chrześcian, jak rząd przywilejem otacza szynki, a społeczeństwo polityku je przy kieliszku, jak z tego korzystają żydzi najwięcej, którzy w Chrzanowie wykupili już wszystkie kamienice w Rynku, oprócz jednej jeszcze, jak stronnictwa z żydami trzymają spółkę — te argumenty przemawiały zgromadzonym do przekonania dosadnie. Wreszcie wezwał mowca do obrony przed żydami, obywatelstwo i mieszczan do wstępowania do spółki spożywczej i kasy Raiffeisena, a wszystkich do powzięcia uchwały o zamykaniu szynków w niedziele i święta.

Następnie przemawiali jeszcze: p. Tabaczyński, który wskazał na niedolę naszą, istniejącą z dwóch zwłaszcza przyczyn tj. z braku oświaty i alkoholizmu. Alkohol zapełnia domy warjatów, szpitale i więzienia, alkohol pożera 10 razy więcej pieniędzy niż cały nasz krajowy budżet, alkohol nie pozwala nam święcić po katolicku świąt i niedziel. Ks. Minkiński zachęcał jeszcze do wstępowania do spółki spożywczej, ks. prob. Kamieński podniósł hasło bojkotowania szynków na wzór Bogdanówki i Kamionki we wschodniej Galicji, Dr Marczak, sędzia, w spokojnem ale jasnem przemówieniu ubolewał, jak ludność chrześcijańska uboższe, ale bogaca się tylko nasi „najserdeczniejsi“. Polski lud żywi tego molocha nienasyconego, a powiat chrzanowski w 80 gminach utrzymuje 450 rodzin szynkarskich żydowskich i na ich utrzymanie wydaje dziennie co najmniej 20.000 kor., a rocznie przeszło pół miljona koron. Podniósł też mowca potrzebę pracy inteligencji nad ludem, wezwał do pracy wspólnej w spółce spożywczej i kasie Raiffeisena, bo gdy silni się staniemy, wtedy żydzi zamiast szydzić — przed nami tańcować będą.

Wreszcie na wniosek p. Tabaczyńskiego postanowiono wysłać telegram do prezesa Koła polskiego i marszałka krajowego o zapadłej uchwale w sprawie zamykania szynków. Pieśnią „Serdeczna Matko“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“ zakończył się wiec.

Po wiecu wyszedłem wraz z innymi na ulicę, a widząc tłumy ludu jednym natchnione duchem, pomyślałem sobie: Bylem na wielu wiecach odbytych w tej samej sprawie i wszędzie jeden i ten sam widziałem zapał i zgodę co do postulatu zamykania szynków w święta i niedziele, toż pewnym być można, że rząd ten postulat spełnić winien niezawodnie a jednak...

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM.
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 22 września 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny**. Dziś, we wtorek Tomasza z Willanowa biskupa wyznawcy i Maurycego biskupa męczennika; jutro we środę Lina męczennika i Tekli panny męczenniczki.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 29, zachód przypada o godzinie 5 minut 37, długość dnia godzin 12 minut 8.

— ZERO. W pałacu sztuki w Krakowie otwarta zostanie w pierwszych dniach października br. zbiorowa wystawa obrazów stowarzyszenia polskich artystów związanych pod nazwą ZERO.

Na wystawę tę nadesłali dzieła artyści-malarze: Brandt, Hoffman, Kossak, Krasnowolski, Lenc, Rauchinger, Tetmajer, Weyssenhof, Wojtkiewicz, Wywiórski, — w najbliższych zaś dniach nadeślą obrazy: Gawiński, Kowalski Leon, Malczewski, Siedlecki, Stasiak i Zmurko.

Wysiłki artystów, aby złożyć pierwszorzędną wystawę, niesłychanie surowe jury sprawią, że wystawa ta będzie nieposopolitem zjawiskiem w życiu artystycznem Krakowa.

ZERO otrzymało juz zaproszenie, aby po zamknięciu wystawy przenieść ją do Wiednia; niemniej toczą się rokowania, aby wziąć gremialny udział w międzynarodowej wystawie w Wenecji.

— Z TEATRU MIEJSKIEGO. W komedji Wieda 2×2 czyni 5, której pierwsze przedstawienie w sobotę dn. 26 bm. — grają pp. Arkawinówna, Czarnecka, Górska, Jutkiewicz, Krysińska, Łazarewiczówna, Sulima, Bończa, Bojnarowski, Leszczyński, Mielnicki, Puchalski, Rojewski, Rydzewski, Szymborski.

— Z TEATRU LUDOWEGO. Wśród benefisowych przedstawień, trzecie z rzędu zapowiadą w tym sezonie repertuar teatru ludowego na czwartek 24 bm. Benefisantką jest sympatyczna nader artystka p. Gawlikowska, znana zaszczytnie ze sceny miejskiej jeszcze za dyrekcji p. Kotarbińskiego i nieoszacowana siła sceny poznańskiej. We czwartek więc przynie sie afisz benefisowy znakomity wodewil połączony zęśpiewami i tańcami pt. „Jak się śmieją i płaczą w Krakowie“, w którym p. Gawlikowska wystąpi w głównej roli.

Dzisiaj we wtorek ukaże się po raz 7 z rzędu „Obywatelka z Krowodrzy“, we środę drugi raz w tym sezonie „Meer Ezofowicz“ inscenizowa z powieści E. Orzeszkowej przez p. Kallaś.

— ZMIANY w STANIE POSIADANIA REALNOŚCI w m. KRAKOWIE za miesiąc lipiec 1908. (dokończenie).

Dom dwupiętrowy przy ul. Topolowej l.s. 137 nabył Maks recte Markus i Marja z Huppertów Mendlerowie od Towarzystwa dla kredytu hipot. i osob. w Krakowie za 80.000 k.

Dom dwupiętrowy przy ul. Straszewskiego l.s. 14 nabyła Henryka z hr. Bukowskich. Zakliczyna od Dra Wincentego Łepkowskiego za 200.000 koron.

a) dwie dziesiątych części domu przy Małym Rynku ls. 425,

b) dwie dziesiątych części domu przy Małym rynku l.s. 426 nabył Ferdynand Barbarowski od małoletn. Feliksa i Marji Osuchowskich za łączną kwotę 26.000 koron.

Parcelę budowlaną przy ul. Kupa lwh 1538 VIII nabyła gmina m. Krakowa od Wilhelma Rosenbauma za 2.000 koron.

Dom dwupiętr. przy ul. Blich ls. 213 nabyła Natalja z Mirtenbaumów Hirschfeldowa od Stefana Hollingera za 59.000 koron.

II. PRZEZ INNE UMOWY.

a) Parcele gruntowe o obszarze 2 hektarów wydzielone z realności lwh 1141 przy ul. Kopernika w dzieln. VI nabyła Gmina m. Krakowa od Funduszu szpitala św. Łazarza w Krakowie i utworzyła z nich osobne ciało hipoteczne z lwh. 2689.

b) w zamian za parcele gruntowe w obszarze 1 ha 14 ar 68 m 2, wydzielone z realności lwh 1783, dla których utworzono nowe ciało hipoteczne z lwh 2688, dopłaciła funduszowi szpitala św. Łazarza kwotę 2.000 koron.

Dom dwupiętrowy przy ul. Józefa ls. 192 wartości 58.000 koron nabyła Salomea Peiperowa od Henryka Rosmaryna w zamian za parcele budowlane wydzielone z realności w dzieln VIII wartości 20.000 koron.

Parcele budowlane wydzielone z realności lwh, 1461 przy ul. Skałecznej l.s 64 nabyła gmina m. Krakowa od klasztoru X.X. Paulinów w zamian za parcele gruntowe wydzielone z realności lwh. 1783.

Willę «Łomnicę» w Zakopanem lwh. 1446 ks. gr. gm. Zakopane wartości 28.000 koron nabyła Ida hr. Lasocka od Anny z Matasińskich 1o Jahnowej 2o Waśniewskiej w zamian za dwie realności dwupiętrowe przy ul. Szlak l.s, 174, l.s. 175 w dziale V wartości po 60.000 koron.

Na mocy deklaracji zaintabulowano Albina Zasadzkiego jako właściciela realności przy ul. Wielopole l.s. 66 w miejsce Stanisława Rożnowskiego, Jana Müllera, Dr. Federowicza Tadeusza, Zygmunta Jaworskiego, Edwarda Śmiechowskiego, których mylnie jako właścicieli na tej realności zaintabulowano.

III. PRZEZ ŚMIERĆ WŁAŚCICIELA.

Dom dwupiętrowy przy ul. św. Tomasza l.s. 414 w wartości 71.745 koron otrzymali w spadku po śp. Sebastjanie Trzcińskim, Józefa Florentyna i Teofil Trzciński po 1 3 części.

— MIŁY LOKATOR. Franciszek L., robotnik stolarski zamieszkały przy placu Serkowskiego w Podgórzu, postanowił wobec wzrastającej drożyzny mieszkań, zaradzić złemu i przyjąć współlokatora, bo przecież co dwóch do opłacania czynszu, to nie jeden. Nie długo wyczekiwał na spełnienie swych życzeń, bo współlokator się znalazł w osobie Feliksa S. 18 letniego ślusarza, z którego był zadowolony i mieszkałby z nim kto wie jak długo, gdyby S. nie zapragnął być także i współwłaścicielem ubioru swego gospodarza. Wczoraj w południe, gdy sam tylko pozostał w domu, zabrał mu miły współlokator, ubranie marynarkowe, kapelusz i srebrny zegarek z łańcuszkiem ogólnej wartości 68 koron, — no i na drogę 6 koron gotówki. Niepocieszony L.nie tylko, że musi czynsz za mieszkanie zapłacić, ale jeszcze musi pomyśleć i o nowym ubiorze, bo S. przepadł jak kamień w wodzie.

— ŚLUB. Dnia 19 bm. zawartym został związek małżeński między p. Wiktorem Oleksą radcą ces. z Nowego Sącza a Józefą Lacekówną. Nowożeńców pobłogosławił kuzyn pana młodego ks. J. Oleksy proboszcz z Brzeska w asystencji miejscowego duchowieństwa.

— SŁYNNY SKRZYPEK SARASATE nagle zmarł wczoraj w Biarritz.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sroda. „Tamten" sztuka w 5 akt. J. Maskoffa (popul).

Czwart. „Obłudnicy" itd.

Piątek. „20 dni kozy" krot. w 3-ech M. Hennequin'a i P. Vebera.

Sobota. „2 razy dwa jest 5" satyra w 4-ch akt. Gustawa Wild'a (nowość).

Niedziela. „2 razy dwa jest 5", itd.

— OBIECUJĄCY SYN GALICYJSKIEGO „ARABA". Mojżesz Rozenzweig, szesnastoletni żydziak z Bochni, w przejeździe koleją na stacji Podgórze-Płaszów, w celu pokrycia kosztów podróży i zrobienia po drodze małego interesu, włożył przez omyłkę rękę do kieszeni jakiegoś nieznanego mu współtowarzysza podróży w której znalazł pogilares z 40 markami pruskimi.

Nie wielka to wprawdzie suma, jednak Rozenzweig nią nie pogardził i dla tego właśnie przychwycony na uczynku dostał się do aresztu. Wysadzony na stacji kolejowej Podgórze-Płaszów, próbował się wyswobodzić i zbiegł nawet, lecz został przytrzymany i oddany w ręce policji.

— ZE SPORYSZA donoszą nam: Przy wyborach do kasy prowizyjnej zwyciężyli obecnie chrześciańscy robotnicy. Wybrani zostali: Józej Duraj, Rajmund Galuszka i Antoni Szanda. Socjalistyczni kandydaci przepadli.

— PARCELACJA DÓBR ZATORSKICH. Wiadomości o tem, arcyksiążę Stefan kupi dobra zatorskie, okazały się nieprawdziwemi. Teraz nadchodzi z wadowickiego wiadomość, że cały kompleks dóbr zatorskich, własność spadkobierców ś. p. Augusta hr. Potockiego, ma być sprzedany na parcelację. Jest to wiadomość niepokojąca, gdyż ziszczenie jej byłoby równoznacznem z wielką stratą dla kultury krajowej. Dobra zatorskie stanowią zwarty, dobrze zagospodarowany kompleks; w tym obszarze kilku tysięcy morgów znaczną część, bo 1.800 morgów, stanowią stawy z wyborną gospodarką rybną, któreby po parcelacji uległy osuszeniu czyli zniszczeniu. Samych ryb wywozi się stamtąd do Niemiec za 130 000 koron rocznie; wysokość tej kwoty daje miarę strat, jakie przyniosłoby kulturze krajowej rozdrobnienie dóbr zatorskich, które wskutek takich warunków szczególnych, na parcelację zgoła się nie nadają.

— NIEMCY PRZECIW PRZEMYSŁOWI NIEMIECKIEMU. Na posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego we Wrocławiu profesor dr. Neisser ostrzegał lekarzy, aby nie używali fabrykowanego w Niemczech „atoksylu" (przetwór arszenikowy), który jest bardzo szkodliwy i nieczysto robiony, lecz aby używali fabrykatów francuskich, które są wzorowo czyste i działają dobrze. Te słowa prof. Neissera, który jest Niemcem i jednym z największych uczonych, zrobiły wielkie wrażenie. „Gospodarka niemiecka" istotnie jest coraz lepsza! Ano... wszystko ma swój koniec.

— BOJKOT TOWARÓW PRUSKICH. Organizacja dla bojkotu pruskich towarów zamierza przystąpić w najbliższym czasie do wydawania widomych znaków w postaci tabliczek dla tych pp. kupców w kraju, którzy łącząc się z akcją bojkotowania niemieckich wyrobów, poddadzą się odnośnym przepisom Organizacji, złożą dowody, że towarów niemieckich nie utrzymują, jak niemniej zgodzą się na rewizje faktur i zasobów, przedsiębrane dyskretnie przez zupełnie bezstronnych członków Organizacji.

Firmy pragnące korzystać z tej odznaki, zechcą podać swój adres do biura Organizacji we Lwowie pl. Smolki 4 II. p.

Dalej Org. opracowuje broszurkę zawierającą wskazówki co do artykułów codziennej potrzeby, które należy bojkotować jako niemieckie, a zastąpić można wyrobami krajowemi.

Broszurka ta przystępną będzie dla wszystkich warstw społeczeństwa, ponieważ cena jednej wynosić będzie około 20 hal. Broszurki będą do nabycia w piurze Organizacji we Lwowie pl. Smolki 4. II. p. i w handlach, których spis osobno podany zostanie.

— „NASI ZA GRANICĄ. Bawiła w Londynie niedawno wycieczka polskich kupców z Warszawy, którzy pojechali aż za morze, aby nawiązać bezpośrednie stosunki z Anglją i uwolnić się w ten sposób od produktów niemieckich. Witano naszych rodaków uroczyście i ułatwiano im zapoznanie się z angielskim przemysłem, tylko specjalny kupiecki organ wystąpił z gwałtownym artykułem przeciwko... „polskiej inwazji". My znamy dobrze, — pisał ów tygodnik, — polskich kupców, — mamy ich bo wiem już w Londynie, oni to wprowadzili do naszego handlu nierzetelność, szachrajstwa, nieuczciwą konkurencję i fałszywe bankructwa. Ci polscy kupcy są żywiołem demoralizującym i społecznie szkodliwym Raczej należy pozbyć się ich coprędzej..

Zbytecznem chyba dodawać, że cała ta surowa krytyka odnosiła się do żydów, którzy rzeczywiście rozplenili się w Londynie w ostatnich czasach i dali się już dobrze we znaki uczciwemu angielskiemu kupiectwu. Żydzi za granicą podają się najchętniej za Polaków i robią nam najgorszą opinję wśród cudzoziemców...

— MINISTER DEFRAUDANT Alberti, — którego olbrzymie sprzeniewierzenie wywarło takie wrażenie w całej Europie, nazywa się właściwie Adler i jest żydem. Trzeba to zanotować dla historycznej ścisłosci...

Sytuacja w Lublanie.

LUBLANA. Wczoraj od samego rana rozpoczęła się żałobna dekoracja domów z powodu zabicia dwóch demonstrantów przez wojsko. Prawie wszystkie domy słowieńskie są żałobnie przystrojone, jak niemniej gmachy publiczne. Z ratusza powiewa olbrzymia czarna chorągiew.

Popołudniu uformował się pochód, złożony z kilku tysięcy ludzi, który w milczeniu przeszedł ulicami miasta, niosąc czarne chorągwie. Po rozwiązaniu się pochodu, luźny tłum stawał przed magazynami niemieckimi, wzywając kupców do usunięcia napisów niemieckich. W wielu wypadkach kupcy, z obawy przed ekscesami, uczynili temu zadość. Tam, gdzie nie chciano tego uczynić, tłum przystawiał drabiny i usuwał sam niemieckie napisy.

Popołudniu odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, na którem jako główny mowca pos. Tawczar przedstawił wszystkie zajścia i przedłożył do uchwalenia rezulucję, która przedewszystkiem ubolewa, że użyto do stumienia rozruchów żołnierzy z pułku niemieckiego, a jako komendanta pół kompanji wyznaczono porucznika Mayera, który. jak rezolucja Tawczara twierdzi, jest znanym niemieckim szowinistą.

W dalszym ciągu rezolucja apeluje do wszystkich słowiańskich posłów, żeby razem ze Słoweńcami sprawę tę w parlamencie poruszyli. Druga rezolucja zwraca się przeciwko sprowadzeniu żandarmerji, przez co autonomia gminy została naruszoną, bo według statutu gminnego tylko za pozwoleniem burmistrza żandarmerja do służby bezpieczeństwa użytą być może.

Ciężko rannych, u których zachodzi niebezpieczeństwo życia jest 7, zaś 6 z nich poniżej 20 lat; zachodzi obawa odwetu Niemców w Marburgu, Cylei i innych miastach z większością niemiecką. Wczorajszy numer „Słoweńca" został skonfiskowany za podburzający artykuł.

WIEDEŃ. W Cylei napadli w niedzielę Niemcy na Słoweńców, mianowicie na chłopów słoweńskich, którzy przybyli dla zwiedzenia miasta. Powitano ich okrzykami »pfui« i obito. W »Narodnim Domu" wybito szyby. Chłopi opuścili Cyleę pod osłoną żandarmów.

Sen a długie życie.

Ogólnie utarło się przekonanie, że kto sypia dużo, ten żyje długo. Określenie to jednak: dużo, jest pojęciem bardzo względnem, to też zasada powyższa nie wyjaśnia właściwie, ile czasu należy poświęcić spaniu,. aby zachować zdrowie.

Hygieniści przyjmują za zasadę, że trzecią część doby należy poświęcić spaniu. Nie mniej wszakże wielu uczonych odmawia i tej wskazówce słuszności.

Między innymi uczynił to pewnego razu Aleksander Humboldt w rozmowie z prof. Maksem Müllerem.

— Gdy począłem starzeć się, — mówił — żądza snu rosła we mnie. Musiałem mu odtąd poświęcać co najmniej 4 godziny na dobę, gdy za młodu dwie mi wystarczały. Wielkim błędem jest mniemanie, że spać potrzeba 7—8 godzin na dobę. W pańskim wieku, gdy mnie sen zmorzył, rzucałem się w ubraniu na sofkę, by po dwóch godzinach powstać zupełnie wywczasowany.

Taki miał pogląd na tę sprawę Humboldt, a dodajmy, że umarł, licząc lat 89!

Także Virchow bardzo tylko skąpą daninę składał na ołtarzu Morfeusza. Littré rozpoczął pracę nad słynną swą encyklopedją w 25 roku życia, a dokończył ją mając lat 72. W ciągu tych lat 47 pracował regularnie codzień do godz. 3 nad ranem, śpiąc nie więcej nad 5 godzin dziennie. I śpiąc tak mało dożył lat 80! Podobnie czynił profesor chemii w Oksfordzie, dr Legge, zmarły w 82 roku życia, a słynny inżynier Brunel pracował dziennie 20 godzin, 4 godziny poświęcając spaniu, przyczem nadmienić wypada, że sypiał siedząco w fotelu.

Takich przykładów wyliczyć możnaby co niemiara. Wobec nich godziłoby się tylko przyklasnąć klubowi amerykańskich dziwaków który postanowił odzwyczaić ludzkość od spania. Nie można jednak i na jego zasadę pisać się bez zastrzeżeń, gdyż z drugiej strony wskazuje praktyka życia codziennego, iż do-

chodzą również do lat matuzalowych ludzie, sypiający bardzo wiele.

Widocznie więc i pod tym względem nie da się dla organizmu ludzkiego ustanowić żadnych reguł. Wynika to zresztą już ztąd, że sen nie jest przecie sam w sobie celem—jest on tylko drogą, po której dochodzi się do celu: do wyrównania strat poniesionych przez organizm skutkiem pracy dnia przeżytego. Idzie tu głównie o system nerwowy i o aparaty zmysłów, a w mniejszej już mierze o muskuły, kości i organa wewnętrzne. Mogą one zaznać wypoczynku i nabrać sił nowych już przez samo powstrzymanie się od pracy fizycznej. Ale systemowi nerwowemu to nie wystarcza.

Trzeba zamknąć dostęp do niego pobudkom, odciąć go od wszystkiego, co wywołuje podrażnienie ośrodków. Dopiero wówczas może być mowa o rzeczywistym wypoczynku. Dlatego chcąc spać udajemy się do pokoju, gdzie nas nie drażni ani światło, ani wrzawa, gdzie nie panuje ani za wysoka, ani też za niska temperatura. Choć i pod tym względem panuje rozmaitość wielka co do usposobienia i przyzwyczajeń. Jedni bowiem mogą spać w świetle dziennem, śród wrzawy największej na deskach twardych, innych zaś budzi lada chrobotanie myszy, choć śpią w łóżku wygodnem.

Jak zaś długo trwać ma ten odpoczynek, to zależy od większej lub mniejszej wytrzymałości ustroju nerwowego. Po stopniu zeżkości fizycznej i odświeżeniu umysłu każdy sam najlepiej wymiarkować może, ile snu mu potrzeba, aby zachować zdrowie, a co za tem idzie i przedłużyć sobie życie.

Telegramy.

ZJAZD RĘKODZIELNIKÓW.

GRAC. Zjazd austryjackich rękodzielników uchwalił wczoraj po dłuższej dyskusji żądać złączenia kas chorych z kasami ubezpieczeń od wypadku w jedne kasy, dalej domagać się równego zastępstwa pracodawców i robotników w kierownictwie kas przy współudziale urzędników państwowych. Następnie uchwalono jednogłośnie rezolucję oświadczającą się za równoczesnem zaprowadzeniem ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy rękodzielników i robotników i od posłów żądać, ażeby nie uchwalali ustawy o ubezpieczeniu robotników, jeżeli nie będzie równocześnie przedłożoną także ustawa, wciągająca rękodzielników do tego ubezpieczenia.

W dalszym ciągu zjazdu uchwalono rezolucję w sprawie zakazu robót więziennych, w sprawie żądania przedłożenia ustawy przeciw nieuczciwej konkurencji i stworzenia centralnej kasy dla spółek.

CHOLERA w ROSJI.

PETERSBURG. Do wczoraj w południe zgłoszono 366 nowych wypadków zasłabnięć na cholerę i 153 wypadków śmierci. Liczba chorych wonosi obecnie 1475.

Z TURCJI.

KONSTANTYNOPOL. Wiadomość, że Bułgarja obsadziła 310 km. długą linię kolei orjentalnej pułkiem kolejowym wywołała zaniepokojenie u Porty, mimo iż rząd bułgarski zapewnił, że obsadzenie nastąpiło tylko z powodu strejku dla zabezpieczenia ruchu. Sądzą jednakże, że Bułgarja uczyniła to z powodu znanego wypadku z Geszowem, i że Bułgarja chce ten strejk wyzyskać dla załatwienia owego konfliktu.

STREJK NA KOLEJACH TURECKICH.

KONSTANTYNOPOL. Strejk służby kolejowej kolei orjentalnej staje się krytycznym. Strejkujący nie chcieli wczoraj wysłać delegatów do dyrekcji celem omówienia sytuacji i nie chcieli przyjąć ostatnich propozycji dyrekcji oświadczając, że wszelkie dalsze rokowania są bezcelowe, gdyż domagają się oni przyjęcia wszystkich swoich żądań. Z tego powodu ministrowie spraw wewnętrznych, budowli i policji chwycili się energicznych zarządzeń. Dworzec tutejszy i wszystkie stacje obsadzone są wojskami. Dzisiaj odszedł pociąg z zastępcami ministerstw i wyższymi urzędnikami kolejowymi którzy wyjechali, aby skłonić personal na liniach do powrotu do pracy i opróżnienia stacji. Ministerstwo policji kazało rozlepić plakaty z zawiadomieniem, że każdy kto bezzwłocznie nie wróci do pracy, będzie wydalonym i nie będzie mógł być przyjętym do służby na żadnej kolei tureckiej. Z tego wynika, że rząd uznaje poważne niebezpieczeństwo. Dzień dzisiejszy będzie w każdym razie burzliwym i nie są wykluczone starcia.

KONSTANTYNOPOL. Strejk na kolei orjentalnej jest ukończony. Strejkujący przyjęli propozycję, ażeby dyferencje zostały wyrównane przez sąd polubowny. Ruch lokalny europejski został natychmiast podjęty.

POCZĄTEK REAKCJI.

KONSTANTYNOPOL. Z Azji Mniejszej nadchodzą niepomyślne wieści. Cała maszyna państwowa stanęła; w niektórych miejscowościach ludność nie chce uznać nowych urzędników.

REKORD WRIGHTA.

LE MANS. Wilbur Wright wzniósł się wczoraj na swoim aeroplanie i pozostał w powietrzu przez 1 godzinę 31 minut 25 sekund. Przebył on 60 kilometrów i 600 metrów bijąc wszystkie dotychczasowe rekordy nadpowietrzne.

WIEDEŃ. „Wiener Ztg." ogłasza: Arcyks. Renata Marja, córka arc. Karola Stefana zaręczyła się za pozwoleniem cesarza z ks. Hieronimem Radziwiłem.

Cesarz sankcjonował uchwaloną przez sejm galic. ustawę w sprawie utworzenia samoistnej administracyjnej gminy z Podmonastyrka należącego do gminy Hrycowola (pow. brodzki).

WIEDEŃ. Arcyksiążę Karol Stefan przybył tu z dziećmi z Żywca.

WIEDEŃ. Jak „Poln. Korrespondenz" się dowiaduje, ministerstwo dla robót publicznych zatwierdziło statut polskiej szkoły górniczej w Dąbrowie.

BUDAPESZT. Minister spraw wewnętrznych hr. Andrassy przyjęty został przez cesarza na dłuższej audjencji prywatnej. Jak „Pester Lloyd" donosi, audjencja ta stoi w związku ze sprawą reformy wyborczej.

BUDAPESZT. Z okazji jubileuszu papieża cesarz był obecnym na mszy św. w kaplicy zamku w Budzie.

MARMAROSZ SZIGET. Wczoraj przedpołudniem zmarł tutaj robotnik Jan Messaros wśród objawów podejrzanych o cholerę. Władze poczyniły wszelkie zarządzenia ostrożności. Zwłoki Messarosa poddano obdukcji i skonstatowano, że zmarł na dysenterję. Pogłoski o cholerze są więc nieuzasadnione.

TRJEST. W stanie zdrowia drugiego chorego na dżumę, znajdującego się w szpitalu infekcyjnym, nastąpiło pogorszenie. Z innych osób stojących pod obserwacją nikt nie zachorował.

Ceny targowe z dnia 22 września r. b.

za 100 klg.

Pszenica biała	od	20 —	do	21·—
„ czerwona i żółta	„	22·60	„	23.80
„ węgierska	„	23 70	„	24 10
Żyto krajowe	„	18 —	„	19 70
„ węgierskie	„	20·20	„	20.50
Jęczmień na krupy	„	16·—	„	18 —
„ browarny	„	—·—	„	—·—
„ słowacki	„	—·—	„	—·—
„ na paszę	„	15·—	„	16.—
Owies z opłatą akcyz.	„	15·90	„	16.90
Proso	„	14·—	„	14·80
Jagły	„	24·—	„	26 —
Tatarka	„	17·20	„	18.60
Kukurydza	„	15 60	„	16.10
Groch	„	22 50	„	29 —
Fasola	„	17·—	„	26·—
Wyka	„	30 —	„	32 —
Rzepak zimowy	„	—·—	„	—·—
Koniczyna nasienna czerw.	„	—·—	„	—·—
„ „ biała	„	—·—	„	—·—
Tymotka	„	—·—	„	—·—
Esparsetta	„	—·—	„	—·40
Soczewica	„	20.—	„	40 -
Słoma	„	7·20	„	8·—
Siano	„	8·—	„	9 20
Koniczyna pastewna	„	10·80	„	12·—
Ziemniaki	„	3·20	„	4·—
Jaja	kopę	2·90	„	3·60
Masło	1 kg	2·—	„	2·30
Spirytus na 75° Tralesa	1 hl.	—·—	„	210·—
„ „ 95° „	1 hl.	—·—	„	170·—

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie

c. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG

z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1908 r.

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

12.10 w nocy, osobowy Nr. 11, z Krakowa,
12.20 w nocy, osobowy Nr. 11 z Podgórza - Płaszowa do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu przez Rozwadów w kier. Przeworska i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
3.08 w nocy, pospieszny, Nr. 7 z Krakowa do Lwowa połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala: w Przemyślu do Chyrowa, Sambora i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora.
4.30 rano, osobowy, Nr. 31 z Krakowa,
4.44 rano, osobowy, Nr. 1082 z Podgórza-Płaszowa.
4.50 rano, osobowy, Nr. 1082, z Podgórza przystanku, do Oświęcima przez Podgórze Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernji i Sierszy Wodnej w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
6.43 rano, pospieszny, Nr. 3, z Krakowa,
6.50 rano, pospieszny. Nr. 3, z Podgórza Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan. połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.
7.15 rano posp. sezon Nr 101 z Krakowa.
7.27 „ „ „ Nr 1002 z Podgórza-Płaszowa do Zakopanego i Rabki; kursuje od 15 czerwca do 10 września włącznie z wozami I, II i III klassy wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego.
8.00 rano, osobowy Nr. 15, z Krakowa,
8.09 rano, osobowy, Nr. 15, z Podgórza - Płaszowa do Lwowa i Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Szczucina, w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Jaworowa, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.
8.30 rano, mięszany. Nr. 411 z Krakowa.
8.46 rano, mięszany, Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa, Wieliczki.
8.40 rano, osobowy, Nr. 6211, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.
9.02 przed poł., osobowy, Nr. 41, z Krakowa,
9.17 przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza-Płaszowa,
9.24 przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Stanisławowa i Ławocznego. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.
10.30 przedpoł. osob. sezon. Nr 43 z Krakowa.
10.48 „ „ „ Nr 1014 z Podgórza-Płaszowa.
10.48 „ „ „ Nr 1014 „ przystanku do Zakopanego i Rabki, kursuje od 15 czerwca do 15 września z wozami I, II i III kl. przechodzącymi wprost z Krakowa do Zakopanego i Rabki. Połączenia w Suchy do Żywca i Zwardonia.
11.00 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Krakowa,
11.12 przed poł. osobowy, Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk i do Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Sambora, Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Tarnopolu do Potutor, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.15 po poł., osobowy, Nr. 33, z Krakowa.
1.30 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza-Płaszowa,
1.38 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza przystanku do Suchy i Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
1.30 po poł., mięszany, Nr. 461, z Krakowa,
1.44 po poł., mięszany, Nr. 461, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.
1.45 po poł., osobowy, Nr. 6213, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.
2.53 po poł., pospieszny Nr. 5. z Krakowa do Lwowa Połączenia: w Tarnowie do Szczucina Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Dębicy do Tarnobrzega i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora.
3.05 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,
3.13 po poł., osobowy, Nr. 25, z Podgórza-Płaszowa do Tarnowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła i N. Sącza, a od 15 czerwca do 15 września także do Orłowa.
3.15 popoł. osob. sezon. Nr 49 z Krakowa.
3.27 „ „ „ Nr 1020 z Podgórza-Płaszowa
3.34 „ „ „ Nr 1020 „ przystanku do Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III kl. wprost przechodzą cymi z Krakowa do Zakopanego i Rabki.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
6.21 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Płaszowa do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.
7.40 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Krakowa,
7.50 wieczorem, osobowy, Nr. 6215, z Krakowa do Kocmyrzowa.
7.51 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Podgórza-Płaszowa, do Wieliczki.
8.00 wieczorem, osobowy, Nr. 45, z Krakowa,
8.13 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-Płaszowa,
8.20 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa i Ławocznego; w Zagórzanach do Gorlic.
8.38 wieczorem, pospieszny Nr. 1, z Krakowa do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja Nowego Zagórza; we Lwowie do STanisławowa.
9.00 wieczorem, osobowy, Nr. 17, z Krakowa,
9.10 wieczorem, osobowy, Nr. 17, z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie Bierzanowie do Wieliczki; we Lwowie do Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.
10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Krakowa,
10.39 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Podgórza-Płaszowa do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, i Chyrowa; w Przeworsku do Dynowa i w Kierunku Rozwadowa. w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
11.10 w nocy, osobowy, Nr. 413, z Krakowa,
11.20 „ „ Nr. 413, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.
11.52 „ „ Nr. 47, z Krakowa;
12.04 „ „ Nr. 1022, z Podgórza-Płaszowa,
12.09 „ „ Nr. 1022, z Podgórza przystanku do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. — Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i Podgórza przystanku

12.50 w nocy, pospieszny Nr. 8, do Krakowa ze Lwowa tamże połączenie od Jaworowa. Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza i Chyrowa.
3.36 rano, osobowy Nr. 12, do Podgórza-Płaszowa.
3.45 rano, osobowy, Nr. 12, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan; połączenia w Krasnem do Brodów: we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i i Budapesztu.
5.02 rano, osobowy Nr. 20, do Podgórza-Płaszowa.
5.15 rano, osobowy, Nr. 20, do Krakowa ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu; od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Rozwadowa.
5.45 rano, osobowy, Nr. 1017, do Podgórza przystanku.
5.52 rano, osobowy, Nr. 43 do Podgórza - Płaszowa.
6.07 rano, osobowy, Nr. 48, do Krakowa linii transwersalnej, od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę, Podgórze, Płaszów. Połączenia w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa.
6.41 rano, pospieszny, Nr. 2, do Podgórza - Płaszowa.
6.50 rano, pospieszny, Nr. 2, do Krakowa z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi codzień do Bukaresztu, we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.
7.19 rano, osobowy Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa.
7.30 rano, osobowy, Nr. 412, do Krakowa z Wieliczki.
7.40 rano osobowy Nr. 6212, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.45 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza przystanku.
7.53 rano, osobowy Nr. 1033, do Podgórza - Płaszowa.
8.10 rano, osobowy, Nr. 32, do Krakowa z Oświęcima, Żywca i Suchy. Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Suchy.
8.34 rano, osobowy, Nr. 18, do Podgórza-Płaszowa.
8.45 rano, osobowy, Nr. 18, do Krakowa, z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.
10.28 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza przystanku.
10.35 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza-Płaszowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu - Płaszowie do Krakowa.
11.22 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Podgórza-Płaszowa.
11.35 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Krakowa z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.
1.10 popołudniu, osobowy, Nr. 6214, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.19 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Podgórza-Płaszowa.
1.30 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Krakowa ze Lwowa. Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Dynowa, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Szczucina i Jasła.
1.47 popoł. osob. sezonowy Nr. 1013 do Podgórza przyst.
1.52 popoł. osob. sezonowy Nr. 1013 do Płaszowa.
2.04 popoł. osob. sezonowy Nr. 44 do Krakowa. z Zakopanego i Rabki kursują od 15 czerwca do 15 września, włącznie z wozami I, II i III kl. kursującymi wprost z Zakopanego i Rabki do Krakowa. Połączenia w Suchej od Zwardonia i Żywca.
2.24 popołudniu, pospieszny, Nr. 6, do Krakowa ze Lwowa połączenie we Lwowie od Rawy ruskiej, Nowego Zagórza, Sambora, Stryja i Stanisławowa, w Przemyślu od Chyrowa, Sambora i Stryja; w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia.
3.19 popoł. osobowy Nr. 414 do Podgórza Płaszowa,
3.30 „ „ Nr. 414 do Krakowa z Wieliczki.
4.17 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza przystanku.
4.25 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza Płaszowa.
4.40 popołudniu, osobowy, Nr. 42, do Krakowa z linii transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: W Nowym Zagórzu od Ławocznego, Tarnopola i Lwowa, w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzące wóz I i II klasy.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Podgórza-Płaszowa,
6.20 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc Orłowa i Szczucina; w Bierzanowie z Wieliczki.
6.35 wiecz., osobowy, Nr. 464, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 wieczorem, osobowy, Nr. 464, do Krakowa z Wieliczki.
7.10 wieczorem, osobowy, Nr. 6216, do Krakowa z Kocmyrzowa.
7.59 wieczorem pospieszny sezonowy Nr. 1001 do Podgórza - Płaszowa,
8.10 „ „ Nr. 102 do Krakowa, z Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie, z wozami I, II i III kl. wprost przechodzącym i z Zakopanego do Krakowa.
8.55 wieczorem, osobowy, Nr. 1035, do Podgórza przystanku.
9.00 wieczorem, osobowy, Nr. 1035 do Podgórza-Płaszowa.
9.12 wieczorem, osobowy, Nr. 34, do Krakowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwerni i Wadowic.
9.29 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Podgórza-Płaszowa.
9.36 wieczorem, pospieszny, Nr. 4, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Rawy Ruskiej, Stanisławowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora i Chyrowa, w Jarosławiu od Bełzca i Sokala. w Przeworsku od Dynowa, Rozwadowa i Nadbrzezia; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, oraz Jasła przez Stróże i Szczucina.
10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 24, Podgórza-Płaszowa,
10.40 „ „ Nr. 24, do Krakowa z Rzeszowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzegu w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże Szczucina, w Bierzanowie z Wieliczki.
10.41 wieczorem, osobowy, Nr. 1021, do Podgórza przystanku,
10.47 „ „ Nr. 1021, Podgórza-Płaszowa.
11.00 w nocy, osobowy Nr. 48, do Krakowa z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc Orłowa, w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa

Ważna wiadomość dla chcących osiedlić się na roli w Brazylii.

Kto chce jechać z rodziną do Brazylii dla osiedlenia się na roli, może otrzymać od towarzystw żeglugi bilet wolnej jazdy przez morze dla siebie i całej rodziny. Przed wyjazdem zasięgnąć należy rady Towarzystwa „Opatrzność“ w Krakowie lub w filiach Towarzystwa w Oświęcimiu i Jarosławiu.

Towarzystwo ma w Brazylii swoich urzędników i zajmuje się losem wychodźców na miejscu. ***Nie dać się więc bałamucić pokątnym ajentom,*** którzy nieznają sami kraju, do którego ludzi wysyłają i fałszywie informują wychodźców narażając ich na straty i zawód. Na samą jazdę do morza trzeba mieć najmniej 30 K., od osoby dorosłej. Przed wyjazdem być u doktora dla stwierdzenia czy nie zachodzi wypadek choroby oczu.

Towarzystwo Opieki nad wychodźcami „Opatrzność“ w Krakowie ul. Pawia 2.



Ogłoszenie licytacyi.

Gmina miasta Krakowa rozpisuje niniejszem publiczna licytacyę na oddanie w przedsiębiorstwo robót:

a) żelazno-betonowych,
b) ciesielskich,
c) drzewno-cementowych,
d) blacharskich.

przy budowie chłodni rzeźni miejskiej (t. j. w realności l. k. 494 Dz. VIII w Krakowie).

Plany i warunki budowy oglądać, oraz formularze ofertowe i wyjaśnienia otrzymać można w Biurze technicznem dla budowy rzeźni (ul. Kopernika L 1, I. piętro) w godz. miedzy 11-tą a 1-szą w południe.

Oferty zaopatrzone marką stemplową na 1 kor., oraz kwitem depozytowym, poświadczającym, iż tytułem wadyum złożono w kasie miejskiej najmniej 5 proc. ceny oferowanej, składać można na ręce naczelnika Administracyi akcyzy (ul. Kopernika L. 1 parter).

Ostatni termin do składania ofert upływa w piątek dnia 25-go września b. r. o godz. 12 w południe, o której to godzinie nastąpi komisyonalne otwarcie tychże.

Administracya akcyzy miejskiej
Kraków dn. 16 września 1908.

O wsparcie!

prosi nieszczęśliwy kaleka, były nauczyciel prywatny, który wskutek amputacyi lewej nogi, oraz częściowej utraty wzroku pozbawiony jest możności zarobkowania. Nieszczęśliwy liczy lat 65, jest żonaty i obarczony trojgiem dzieci. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“ dla J. M. 796 0